Nr. 64. Środa 29. Kwietnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedyńczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapleczętowane nie alegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" — od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Kongres w sprawie polskiej.

Od dziesięciu lat pojawia się w Europie perjodycznie myśl kongresu; i jak jaskółka jest zwiastunem wiosny, tak ta myśl kongresu bywa zwiastunem wojny. I zawsze Francja napoleońska występuje pierwsza z tą myślą, żadne zaś prawie z mocarstw europejskich na kongres przystać nie chce.

Przed wojną wschodnią żądała Francja, aby zatargi Moskwy z Francją załatwiono na kongresie. Jedna Anglja przystawała na ten wniosek. Reszta mocarstw usuwała się od tego planu, a Moskwa wręcz odmówiła.

W samej rzeczy kongres jest tylko formalnością, której się tylko wtedy mocarstwa poddają, gdy się już między sobą porozumiały, jak ułożyć sprawę. Bez poprzedniego porozumienia kongres jest w czasach spokoju niepodobny. Jedynie po długiej i zaciętej walce można zmusić przeciwnika do poddania się wyrokowi kongresu. W przeciwnym razie proponowanie kongresu jest zapowiedzią wojny, podobnie jak grzmot śród pogodnego na widokręgu nieba jest zapowiedzią zdala wysuwającej się burzy.

W sprawie polskiej przed pokonaniem Moskwy przez powstańców albo interwencję, jest kongres czystem niepodobieństwem. Odbudowanie Polski zanadto dotkliwy i potęgę moskiewską przepołowiający cios zadaje Moskwie, aby się ona mogła zgodzić na kongres. Skoro zaś mocarstwa żądają kongresu, to nic mniejszego od Moskwy żądać nie mogą. Przywrócenie konstytucji z r. 1815 z wojskiem narodowem, popowiększenie Polski Zabranemi ziemiami, ustanowienie nawet sekundogenitury moskiewskiej w Polsce—to wszystko sama Moskwa i bez kongresu przeprowadziłby mogła. Dopiero co po za to sięga, to jest rekonstrukcja Polski swobodnej, wymaga kongresu.

Wie to dobrze Moskwa i dla tego nigdy nie przystanie na kongres. Prędzej dobędzie sił ostatnich, ostatniego żołnierza postawi na kartę, aby stłumić powstanie, niżeliby się miała zdecydować, oddać Zabrane ziemie polskie. Bez tych ziem Moskwa jest Azją, odcięta zostaje od Słowiańszczyzny, od Carogrodu. Niczem zaś jej tego kongres nie może wynagrodzić.

Wszystkie trzy noty mocarstw wbrew adresowi szlachty i rady miejskiej petersburskiej, który Litwę, Podole, Wołyń i Ukrainę, jako ojcowiznę moskiewską ogłasza, stawiają ziemie Zabrane jako prowincje polskie. Jest to dotkliwy cios dla Moskwy, bo zapowiada on jej doniosłość żądań gabinetów, które w ten sposób zaprzeczają, żeby to były lub mogły być kraje moskiewskie. Wiek cały pracy i kosztów, miljony wydane na zmoskwicenie tych ziem, na sfałszowanie ich dziejów, na pomnik nowogrodzki—w końcu na nic się nie przydają! Adresa moskiewskich czynowników i popów, w imieniu ludu zbierane, widać iż u mocarstw nie mają żadnego znaczenia. Słowa w austrjackiej nocie: *prowincje polskie, podległe panowaniu moskiewskiemu*, jak i słowo: *Polska* w francuskiej nocie, obejmujące w sobie, jak z całego toku jasno wypływa, wszystkie ziemie polskie wraz z prowincjami Zabranemi, są dla Moskwy nadzwyczajnie bolesne, choćby nawet żądania mocarstw były najskromniejsze.

Dla tych wszystkich powodów o kongresie w sprawie polskiej i mowy być nie może, bo główny winowajca, któryby się miał stawić przed sądem kongresu, z góry odmówi swej obecności. Dopiero potrzeba pierwej przemocą sięgnąć po niego, i zmusić go, by stanął przed sądem i przyjął wyrok z pokorą — potrzeba wojny, którąby złamała potęgę i dumę Moskwę. A wojna ta musi być daleko więcej stanowczą i więcej zwycięską niż krymska. Tam bowiem chodziło o mały skrawek ziemi, o usunięcie wojennych okrętów z tego morza, które było więcej własnością Turcji. Tu zaś chodzi o odjęcie Moskwie prawej nogi i prawej ręki. Ostatecznych pierwej chwyci się środków, nim na podobną amputację przystanie.

Sprawa polska za granicą.

O przyjęciu, jakiego doznały w Petersburgu jednoczesne depesze trzech mocarstw, pisze londyńska Morning Post pod dniem 23. kwietnia: „Pomimo tego, iż w łonie mocarstw panuje jeszcze pewna niezgoda w sprawie polskiej, życzyćby należało, aby depesze Francji, Anglji i Austrji zrobiły na carze takie wrażenie, iżby tenże skłonił się do usłuchania przyjaźnych przedstawień trzech mocarstw." Czytamy dalej w korespondencji paryzkiej tegoż dziennika, który jak wiadomo, uchodzi za organ Palmerstona: „O przyjęciu depesz w Petersburgu mogłem się tylko tyle dowiedzieć, iż zapewniają ogólnie, jakoby Moskwa nie chciała nic zdziałać dla Polski pod presją zagranicy, i że car polecił tylko Gorczakowowi podziękować mocarstwom za ich przedstawienie przyjacielskie." I tak dalej. Zresztą ma zapewnić Gorczakow, iż zachowanie się teraźniejsze Moskwy w obec Polski jest inne niż przed nadejściem depesz. Tymczasowo nadała amnestję, może więc okoliczność tę na swą korzyść obrócić, mówiąc: „Widzicie co czynimy dla zapobieżenia rozlewowi krwi, a bunt trwa jeszcze." Zdaje się, iż korespondent angielskiego dziennika oddał w tych ostatnich słowach część odpowiedzi moskiewskiej.

Vaterland zawiera wiadomości z Londynu o rosnącem oburzeniu przeciw Prusom, które się osobliwie okazuje w kołach rządowych i między naczelnikami partji torysowskiej. Gabinet angielski obawia się, by cesarz Napoleon nie korzystał z tej okoliczności. Korespondent tego samego dziennika zapewnia dalej, że do obrobienia opinji publicznej w Anglji na korzyść Polski przeciw Moskwie i Prusom, przyczyniają się najwięcej ajenci francuzcy.

Presse wiedeńska zamieściła była artykuł przeciwko projektowi wojny lokalizowanej, który przypisują od niedawna cesarzowi Napoleonowi wobec Moskwy. Z tego powodu otrzymała ona korespondencję z Paryża, która opiewa:

„Zdaje mi się iż zbłądziliście, wątpiąc o możebności lokalizowanej wojny francuzkiej przeciw Moskwie na korzyść Polski. Właściwych zamiarów cesarza Napoleona trudno wprawdzie odgadnąć, bądźcie jednak pewni, że działać on będzie podług planu dobrze obmyślonego. W kołach dobrze poinformowanych mówią tu nietylko o możebności wojny lokalizowanej, ale nadto iż kwestja polska rozwiązaną będzie bez położenia oręża francuzkiego na szalę wypadków. Jeżeli zważymy, iż rząd sztokholmski mógłby być spowodowanym obecnością floty angielskiej i francuzkiej na Bałtyku do urzeczywistnienia myśli popularnej napadu na Finlandję i do wsparcia powstania polskiego wojskiem regularnem przez wylądowanie na wybrzeżach Bałtyku; dalej zważywszy iż rząd francuzki wspiera powstanie polskie pieniądzmi, bronią i oficerami swej armji i że rozwija wyraźnie swe moralne działania na korzyść Polski; zważywszy że tajny rząd narodowy otrzymał z Tuillerjów polecenie: „Nie ruszajcie ani Poznańskiego ani Galicji, starajcie się by w tych prowincjach był zupełny spokój, a zapewniamy was, że moskiewsko-polskie prowincje otrzymają konstytucję, jaką mają księztwa Naddunajskie, zrzeknijcie się Poznańskiego i Galicji, tak jak Włochy zrzekły się Rzymu i Wenecji;" zważywszy, że wojna polsko-moskiewska potrwa wśród takich okoliczności: — to tym sposobem będzie wojna zlokalizowaną, a korzyść dla Francji niezmiernie wielką.

„Przez utratę Finlandji i polskich prowincji stanie się Moskwa mocarstwem drugiego rzędu, i będzie oddzieloną faktycznie od Prus. Odbudowanie aljansu austrjacko-prusko moskiewskiego będzie niemożebnem, możliwość koalicji przeciw napoleońskiej Francji zniknie, a do osiągnięcia tego celu wystarczy neutralność Austrji i Prus. Na neutralność Austrji liczą tu już z tego powodu, że Niemcy nie będą w żaden sposób zagrożone przez Francję; a jeżeli mężowie stanu berlińscy przyjdą do przekonania, że rozwiązanie kwestji polskiej nie pociąga za sobą konieczności wyprawy francuzkiej nad Ren, to nie wątpimy, że rząd pruski wstrzyma się od aljansu z tak wątpliwym sprzymierzeńcem jak Moskwa. To byłby pierwszy wstęp do kwestji polskiej. Bądźcie pewni, że jeżeli cesarz Francuzów ma szczere zamiary dla Polski, kwestja ta będzie rozwiązaną w ten lub podobny sposób."

Gorczakow nakazał ambasadorom swoim, aby starali się jak najdłużej zwlekać kroki dalsze mocarstw obietnicami, grzecznością, nadstwianiem się i t. d., jak który może. Budberg i Brunnów już się ułożyli do tej roli. Lecz na szczęście dwory nie dają się dłużej łudzić, i przejrzawszy taktykę moskiewską, napierają tak w Paryżu jak i w Londynie na rychłą odpowiedź z Petersburga.

Ziemie Polskie.

Kraków 28. kwietnia.

(...w) Bardzo ważną posełam wam wiadomość. Arcybiskup Feliński, wspólnie z całą kapitułą, w której liczbie znajdują się kanonicy Wyszyński, Białobrzeski, Stecki, są aresztowani w Warszawie. — Arcybiskup w swoim pałacu jest uwięziony. — Uwięzienia te nastąpiły w skutek nieusłuchania przez arcybiskupa zakazu rządowego co do procesji św. Marka. — Oto jest odpowiedź, jaką rząd moskiewski daje dworom zagranicznym na ich dyplomatyczne noty, — na lepszą odpowiedź dla sprawy Polski nikt by się zdobyć nie mógł.... — Jeżeli Europa dotąd nie wierzyła, to dziś przekona się już ostatecznie, że rząd moskiewski w Polsce tylko na bagnecie opierać się może — że z bagnetem tym rzuca się jak zwierz na wszystko co jest święte, a co nie da się nagiąć do jego despotycznej woli. Uwięzienie arcypasterza — który czas długi wierzył w dobre chęci rządu — dodaje jeszcze jedną wybitną barwę powstaniu polskiemu, na którą dotąd Europa dość słabą zwracała uwagę, — uwięzienie to nawet najwięcej uprzedzonych zepchnąć musi na prawdziwy pogląd na sprawę.

Mossakowski stoczył 24. kwietnia utarczkę pod Pazurkiem, w której zniósł prawie ze szczętem jedną rotę moskiewską, następnie ruszył ku kolei żelaznej warszawsko-krakowskiej, zniszczył mosty koło Łaz, i dzień jeden obozował w Żarkach; następnie posunął się w górę i stoczył ową silną potyczkę pod Myszkowem — z której jak wam donosiłem widziano blisko 50 moskali rannych, między którymi dwóch oficerów, — podobno w potyczce tej miał zginąć jeden wyższy oficer moskiewski. — Ilu poległo z powstańców, dotąd nie wiadomo; mówią tylko iż kawalerja, która była przy tym oddziale, bardzo ucierpiała, że bardzo wielu poległo i wielu jest rannych. Część mała z tego oddziału Mossakowskiego, nieszczęśliwie została odcięta, gdyż niepotrzebnie zanadto daleko się cofnęła — Mossakowski miał się złączyć z Oksinskim.

Z powodu, iż tak wiele jest obecnie oddziałów powstańczych, i to rozrzuconych po całym kraju, trudno korespondentowi podawać wiadomości, których niepodobna sprawdzić. Co chwila rozbiegają się wieści to o pobiciu moskali, to o wzięciu miast, czego dla miłości prawdy trudno powtarzać. — Sprawa polska jest tego rodzaju, że tylko szczerą prawdą przysługiwać się jej wolno; wszelka przesada choćby w najlepszej intencji — więcej szkodzi niż pomaga. — Niepodobna również z powodu utrudnionych komunikacyj mieć nawet ogólne wiadomości o ruchach i potyczkach wielu oddziałów. I tak dziś dopiero dowiadujemy się, że Czachowski stoczył w Sandomierskiem kilka pomyślnych utarczek, i to jeszcze 18, 20 i 22 kwietnia. — Do tej chwili nie wiem jeszcze ani o miejscu, gdzie się te potyczki odbyły, ani o stratach, jakie zawsze dotknąć powstańców musiały.

Kraków 28 kwietnia.

(SKI) O wypadkach oddziału Mossakowskiego, krążą tu coraz to rozmaitsze wieści. Pewności jednak nie ma żadnej, a nawet wielkie prawdopodobieństwo bajeczności tych wiadomostek, gdyż z odciętej od głównego oddziału cząstki zjawiło się tu kilku, którzy o losie bitwy nic nie wiedzą. Gdzie jest Mossakowski, i co się z jego oddziałem stało, nikt nie umie powiedzieć. To pewno, że pod Jawornikiem była zacięta walka między jego oddziałem, a moskalami prowadzonymi przez Alenicza, i że z obydwóch stron poległych jest znaczna liczba. Natomiast pewne i pocieszające wieści z Sandomierskiego, w którem Czachowski naczelnym został dowódzcą, dodają ducha i potwierdzają przekonanie, że amnestja carska najlepszy zrobiła skutek. Czachowski i Greliński pobili tam moskali tęgo. Pod Bziną i pod Lubliniem były krwawe i zacięte bitwy. Czachowski zastąpiwszy drogę Moskalom cofającym się przed Grelińskim, który im dobrze skórę przetrzepał, zmusił ich do odwrotu, i zabrał parę furgonów z bagażami. Wiadomość o śmierci Czengierego jest mylną. Han ten, jak go dobrze zwie korespondent △, żyje jeszcze na hańbę dzikich hord swego cara.

Aresztowania i rewizje w Krakowie nie ustają. Z domów i hotelów przeniosły się na ulicę. W niedzielę i wczoraj zdarzały się wypadki iż aresztowano ludzi idących sobie po ulicy. Niedzielniejszy nawet wypadek takiego aresztowania z ulicy, zakończył się podobno bardzo smutnie, gdyż opierający się policjantom aresztowany, i dla tego poraniony i pobity, jest niebezpiecznie chorym, a nawet mówiono już o jego śmierci.

Piszą do Dz. Pozn. z Warszawy d. 19. kwiet. „Ktoby mniemał, że u nas rządzi trójka, złożona z Berga, Wielopolskiego i w. ks. Konstantego, tenby w grubym był błędzie. Arcy-ministrem i głównym szafarzem sprawiedliwości, jak za Lüdersów, Suchozanetów, tak i teraz jest Rożnow, który z jaskini cytadelowej wydaje ukazy i proskrypcje. Ukazy te Rożnowa są nieporównane w swoim rodzaju. I tak: pułkownik Smirnow, dowodzący w Sieradzkiem, pokłócił się z miejscowym naczelnikiem powiatowym p. Warszewskim, obwiniając go o brak uszanowania, mianowicie, że na wezwanie, aby doń stawił się, naczelnik odpisał, że prosi o piśmienne polecenie. Rożnow uznał Warszewskiego źle myślącym i podał do dymisji. Toż samo spotkało naczelnika powiatu miechowskiego i cały skład jego biura za to, że po rzezi w Miechowie przed tłuszczą moskiewską schronili się, ratując życie, do Krakowa, i za to, że tam pobierali składki dla pogorzelców miechowskich. Ale co jeszcze oryginalniejsze, na przedstawienia Rożnowa wyszedł okólnik do wszystkich gubernatorów, aby ściśle pilnowali, iżby ich podwładni nie korespondowali z tym niegodziwym Czasem i źle myślącym Dziennikiem Poznańskim. W okólniku stoi wyraźnie, że rząd ze smutkiem przekonywa się, iż na urzędnikach cywilnych polegać nie może.

Z soboty na niedzielę w nocy mieliśmy nowe śliczne zastósowanie amnestji. 260 rekrutów wywieziono pod silną eskortą z cytadeli krypami przez Wisłę na kolej żelazną i dalej, do Petersburga i w stepy kirgizkie, lub nad Amur. Ci nieszczęśliwi skazańcy po większej części pochodzą ze świeżych połowów, między innymi oddany w sołdaty syn pułkownika wojsk cesarsko-rosyjskich Ołtarzewski.

Naczelnik powiatu wieluńskiego doniósł urzędownie o przekroczeniu granicy przez patrol huzarów pruskich z 7 żołnierzy i oficera złożony, we wsi Mokrsko szlacheckie.

Pszczoła Siewierna w jednym z ostatnich numerów sierdzi się i płacze nad okrucieństwami, jakie powstańcy wyprawiać mają nad żołnierzami przez obrzynanie uszu, wyłupianie oczu i t. p. Zbytecznem jest zaprzeczenie, bo cały świat wie, że to fałsz wierutny. W trzymiesięcznym okresie dotychczasowej walki w Kongresówce i na Litwie, niebyło ani jednego z naszej strony odwetu, ani jednego przykładu pastwienia się nad bezbronnymi. Ale w pisaniu takiem Pszczoły zdradza się myśl haniebna podżegania i wyzyskiwania ciemnego ludu do łaknienia zemsty i obrony niby zagrożonej wiary.

W Stopnickiem na początku lutego, wojskowi podburzyli kilkunastu włościan do kradzieży, rabunków i t. p. nadużyć. Naczelnik powiatowy Skierski wprowadził śledztwo, a obwinionych od-

dał do sądu kryminalnego. Gdy o tem dowiedział się Uszaków, naczelnik wojenny radomski, przed kilku dniami zjechał do Kielec, zamknął się sam na sam z owymi obwinionymi, dziękował im za wierność dla tronu, udarował każdego z nich kwotą pieniędzy, i wszechwładnem słowem przerwał dochodzenie sprawy. Naczelnika zaś powiatu oddał pod sąd wojenny. Zasługuje na uwagę, że ten naczelnik obecnie ukarany jako nieprzychylny, był w r. jeszcze 1846 dobrze i mocno zasłużonym rządowi rosyjskiemu z tytułu sprawy księdza Sciegienuego.

Dnia 19 i 20 kwietnia znaczny oddział wójska uganiał się w lasach kampinowskich i po wsiach okolicznych, szukając powstańców; gdy ich nie znaieźli, zemścili się w ten sposób, że las zapalili, tak że kilka włók ze szczętem spłonęło, ile w lesie stanowiącym własność rządu, a potem wpadli w dom p. Bromirskiej w Łazach, i tam sędziwą właścicielkę kozacy obatowali i lekko w szyję ranili. Gdy ta w kilka godzin żaliła się przed oficerem, odparł wykwintną francuzczyzną: Que voulez Vous Madame? ce sont des barbares.

Dowiadujemy się w tej chwili z najwiarogodniejszego źródła, że w Kujawach włościanie licznie stają w szeregi dzielnego partyzanta Seifryda. Usposobienie włościan, dzięki barbarzyństwom przez żołdactwo popełnianym, dzięki niezmordowanym usiłowaniom duchowieństwa i skutkiem dobrego wrażenia z rozporządzeń rządu narodowego o uwolnienie od okupu i czynszów, z każdym dniem lepsze i wybitniejsze.

Dnia 7 (19) lutego, do nr. 788 w. książę wydał rozkaz, aby nawet 17letnie dzieci schwytatane w szeregach powstańców oddawać w sołdaty. To rozkaz sekretny do naczelników wojennych, do dziś obowiązujący. Dla Europy zaś co innego. Margrabia umieścił ogłoszenie w Dzienniku Powszechnym, że młodzież szkolna po ujęciu i karze szkolnej powróci do nauki. Graeca fides nulla fides.

W jednej wsi w Płockiem, parobcy dworscy przy wypłacie zasług na Wielkanoc z własnego popędu po rublu „na Polskę“ złożyli.

Dziennik Powszechny ogłasza dziś lakoniczne buletyny o rozbiciu aż siedmiu band, z których każda po kilkaset ludzi liczyć miała, jakoteż o ujęciu Padlewskiego. Ostatnia ta wiadomość bez daty. Wątpię żeby była prawdziwą, bo mieliśmy tu wiadomości z obozu Padlewskiego z 19. b. m., a zatem bardzo świeże. Na jaką wiarę zasługują buletyny moskiewskie, wiadomo wszystkim. Nowym dowodem jeden z siedmiu buletynów, donoszący o rozbiciu Lelewela. O walce tej wczoraj wam donosiłem. Buletyn Dziennika Powszechnego prawi o 50 zabitych. Zginęło zaś rzeczywiście z naszej strony sześciu ludzi, których nazwiska podaję: ksiądz Żółtowski, Jan Opaba, Józef Kurowski, Wojciech Topolski, Ignacy Pieczyński i Franciszek Andrzejewski. Moskale ponieśli straty daleko znaczniejsze, bo oddział nasz zajmował pozycję leśną. O innych walkach przez Dziennik oznajmionych nie mamy jeszcze wiadomości.

Z Kongresówki, 22. kwietnia. Od dni kilku wojskowi rosyjscy powiadają, iż zawiadomieni zostali z ust pewnych, że „jeżeli Polacy broni do 13 maja nie złożą, rząd każe zapalić wszystkie lasy w Polsce, a powstańców jak wyjdą z płomieni, wymordować.“ Że Polacy nie złożą broni, choćby nie tylko lasy, ale i ich wszystkich spalić mieli, o tem donosić wam nie potrzebujemy, bo wy wiecie o tem dobrze, ale warto, aby poczciwe te zamiary rządu moskiewskiego doszły do wiadomości powszechnej, a mianowicie tych, co do aliansu z nim się gotują, aby zastanowili się nad ich skutkami i poznali lepiej zacność sprzymierzeńców, jakich sobie obierają.

Że zaś podobnym pogróżkom moskiewskim wierzyć można, również przekonywać was niepotrzebuję. Rabunki, morderstwa, męczarnie zadawane bezbronnym, palenie wsi i miast, dokonywane w perjodzie, w którym car oświadcza nam swą łaskawość i w imieniu ludzkości do nas przemawia, uprzedzają do czego posunąć się może rozbestwiona dzikość, gdy zdejmie z siebie ostatni hamulec, to jest: wzgląd na pozór, co stać się ma dnia 13 maja.

Kalisz, 22. kwietnia. W dniu 19. b. m. koło godz. 4 popołudniu Moskale zrobili w Kaliszu alarm. Żołnierze z armatami biegli do rogatek z takim pospiechem, iż niektórzy z nich buty pogubili. Jenerał Brunner i oficerowie ubrali się jak należy do rejterady, żony zaś ich i dzieci zapakowały manatki swoje, szykując się do podróży. Nie mogliśmy pojąć, zkąd nas tak śpiesznie kochani nasi goście opuszczają. Na drugi dzień dopiero dowiedzieliśmy się, iż popłochu tego narobił oficer od objeżczyków, przyleciawszy na czele swoich żołnierzy okryty kurzem, pianą i potem i doniosłszy jenerałowi, iż 50.000 Lachów idzie od Poznania do Kalisza. Było to 200 ułanów, którzy z Prus przechodzili granicę Kongresówki.

Mamy tutaj także częstych gości, żołnierzy pruskich, przywożących depesze i denuncjacje do jenerała Brunnera. Jednego z nich przyjęto tu przydomkami, na jakie denuncjanci zasługują.

Moskale mówią, że pomiędzy wojskowymi pruskimi znajdują się szpiegi przez moskiewski rząd płatni. Jestże to prawdą?

Z Częstochowskiego, 21. kwietnia. Od kilku tygodni w okolicach Częstochowy, zawiązała się banda rabusiów, która napadając na odosobnione domy, karczmy i t. p. dopuszczała się gwałtownych kradzieży i rabunków. Rząd moskiewski przeciwko nim nieprzedsiębrał żadnych energicznych kroków, albowiem nieprzyjaciele sprawy naszej ogłaszali, że to powstańcy dopuszczają się tych bezpraw, co naturalnie było na rękę rządowi, aby oczerniać tak w oczach narodu jako też całej Europy powstanie nasze. Wspomnione napady miały miejsce na karczmy, do dóbr Panki i Starokrzepica należące, na młyn we wsi Kamieńsko przy granicy pruskiej leżący, jako też na dom kupca Kronengolda, we wsi Trzepizury, w których po parę set rubli pieniędzy i różne kosztowniejsze rzeczy zabrano. Przed kilku dniami wspomniona szajka naszła dom strzelca lasów rządowych, Maszewskiego, na pustkowiu niedaleko Konopisk mieszkającego, lecz ten odgadując co to są za ludzie, za pierwszą ich u niego bytnością okupił się datkiem, a następnie spodziewając się że drugi raz do niego zawitają, ukrył na górze domu 30 chłopów i kiedy przyszli rozbójnicy w liczbie 13 i gwałtownym sposobem weszli w dom jego, ukryci ludzie obstąpili dom i ujęli ośmiu, reszta ratowała się ucieczką. Na czele tej bandy, złożonej z kolonistów wsi Czarny Las, przybyłych do Polski z zagranicy, po większej części z Prus, jest niejaki pojmany Haller, który Maszewskiemu na miejscu ujęcia dawał 8000 złp. aby go uwolnił. Rozbójników tych pod ścisłą strażą odstawiono do Częstochowy. Oby ich tylko sądy wojskowe wojenne nie uwolniły i do dalszych rabunków nie zachęciły!

Z Warszawy piszą do Czasu dnia 25.:

„Doroczna procesja w dniu św. Marka, która i w roku zeszłym, mimo stanu wojennego w jakim Warszawa się znajdowała, zwykłym trybem odbyła się, została w tym roku wzbronioną zakazem ober policmajstra, ogłoszonym po pismach. Komisarze policji roznieśli byli proboszczom kościołów, z których procesja miała wyjść, zakaz ober-policmajstra. Że jednak duchowni, do których się zwrócono, nie widzieli możności łamania obrządku w kościele katolickim przyjętego, dali więc odpowiedź stanowczo odmowną, tak że p. Lewszyn widział się w konieczności odnieść się w dniu wczorajszym do J. E. arcybiskupa warszawskiego w tej sprawie. I tu jednak ober-policmajster z zdziwieniem przekonał się, że prawo kościelne więcej obowiązuje niż jego policyjne dyspozycje. Procesje więc zwykłym trybem wyruszyły z kościoła św. Karola Boromeusza, z kościoła św. Aleksandra, św. Jana i innych; policja ostatni wysiłek zrobiła jeszcze dziś, starając się powstrzymać księży, prowadzących procesje, u samego progu domu Bożego; a gdy i to bezowocnem się okazało, wtedy po dokonaniu w największym porządku procesji, do której licznie zgromadzony lud stanął, duchowni za nieusłuchanie rozkazów policji, usiłującej prawa kościoła gwałcić, zostali przyaresztowani. Stało się to przed chwilą, nie można więc przewidzieć, jaki los, jaka kara aresztowanych czeka.“

Czas wczorajszy z bliższego mu placu boju podaje następujące wiadomości:

„Mossakowskiego oddział po zwycięzkim boju pod Pazurkiem zrobił dwudniowy i jednodniowy marsz i stanął w piątek 24 około 3 godziny z rana w lasach Jawornickich w pobliżu Żarek. Zmęczony żołnierz położył się do snu, lecz niewyszła godzina a obóz napadnięty został z tak blizka przez pułkownika Alenicza, że zaledwie zdołali Polacy chwycić za broń. Mossakowski rozdzielił wtedy swoje siły na dwie części i rozkazał rozsypać się w dwóch kierunkach w tyraliery. Moskale pomijając pierwszy oddział, rzucili się przeważającą siłą na drugi. Mimo tego oddział ten trzy razy stawił czoło z niesłychanem męztwem nieprzyjacielowi. Następnie zachowując wzorowy porządek cofał się aż pod Myszków, gotów stanąć do boju i sprzedać drogo swe życie. Straty z obydwóch strón są znaczne. Moskale szli do boju pijani i rannych dobijali. Nie wiemy dotąd w jakim kierunku udał się drugi oddział, — podobno ku Częstochowie.

Doszły nas także pewne doniesienia o świetnych potyczkach, stoczonych przez oddziały polskie w Sandomierskiem. Szereg tych pomyślnych spotkań zaczął jenerał Czachowski 16 t. m. pod Grabowcem, jak już o tem wspominaliśmy. W korespondencji z Sandomierskiego, którą jutro umieścimy, znajdują się szczegóły o tej utarczce. Moskale, którzy 15. wyruszyli przeciw oddziałom polskim z Radomia, Kielc i Opatowa, skoncentrowali się 17. t. m. pod Lubinią w liczbie przeszło 2000 z 3ma armatami i uderzyli z dwóch strón na oddział Grelińskiego, liczący około 500 ludzi. Dzielny ten dowódzca prowadząc po raz pierwszy swój oddział słabo uzbrojony do ognia, wytrzymał przez 3 godziny silny ogień karabinowy i armatni. Odznaczyli się szczególniej strzelcy, którzy pod dowództwem znakomitego oficera p. Bogdana (byłego oficera artylerji) podsunęli się na 30 kroków pod nieprzyjaciela. Bogdan zadziwiał wszystkich nieustraszonem męztwem, ranny w nogę powyżej kolana nie opuścił swego oddziału. Ze strony polskiej są straty mało znaczące Moskale zaś zabrali swoich rannych i zabitych na 7 wozach. Greliński zdobył przytem na Moskalach kilka furgonów. Czachowski dowiedziawszy się o tem spotkaniu, w skutek którego Moskale przyspieszonym marszem wracali do Kielc, zagrożeni innym oddziałem powstańców, zaszedł im drogę pod Bzinem 20. t. m. Czachowski zająwszy silną pozycję, straszną zadał Moskalom klęskę i zmusił ich do cofnięcia się w nieładzie. — Tego samego dnia Kononowicz uderzył w okolicy Wąchocka na inny oddział moskiewski, wracający także do Kielc, i zabrał mu 180 karabinów.

Czachowski po zwycięztwie odniesionem 20. pod Bzinem, stoczył pomyślną nader utarczkę pod Niekłaniem 22. t. m. Niekłań leży na lewej stronie kielecko-radomskiej szosy pod Chlewiskami niedaleko Końskich. Utarczka zaszła w dość lesistej okolicy. Moskale, przybyli z Szydłowca, po zaciętej walce od g. 7. do 8. zrana pierzchli w nieładzie; za uciekającymi przywieziono rannych do do Opoczna na pięciu wozach; umieszczono ich najpierw w Chlewiskach, potem powieziono do Radomia. Na pobojowisku leżało kilkunastu zabitych Moskali, których nie zdołali pochować uciekający. Straty Czachowskiego były mało znaczne. Tegoż dnia była utarczka pod Gielinowem.

Czachowski został mianowany dowódzcą w Sandomirskiem.

Przegląd polityczny.

Najważniejszym wypadkiem po za sprawą polską jest spór Anglji ze Stanami północnemi Ameryki. Powodem było schwytanie kilku okrętów angielskich, płynących pod banderą wielkobrytańską do Meksyku. Zabrał je kapitan unionistów amerykańskich pod pozorem, iż wiozą na pokładzie przedmioty, mogące być przeznaczonemi dla separatystów, którzy jak wiadomo, od lat dwóch prowadzą wojnę ze Stanami północnemi. Zabrał je mimo paszportów angielskich, i odstawił do portów swoich, kładąc na ładunek i statki konfiskatę. Ta obraza bandery angielskiej, nie po raz pierwszy już zachodząca, ubodła bardzo opinję w całej Anglji. Z drugiej strony gabinet washingtoński zarzucił Anglji gwałcenie neutralności, dowiedział się bowiem, iż na warstatach okrętowych w Anglji, budują się okręta dla południowców. Po wymianie kilku not i protestacyj przyszło do tego, iż lord John Russel ang. minister spraw zagranicznych wysłał ultimatum do Nowego Jorku z poleceniem tamtejszemu posłowi swemu: jeżeli Amerykanie nie wydadzą bezzwłocznie skonfiskowanych statków, ma wyjechać do Europy, zrywając stosunki dyplomatycze. Rzuciło to nie mały popłoch po kontynencie. Na chwilę zdawało się głębokim politykom, że sprawa amerykańska zagłuszy rozgłos oręża narodu polskiego. Obawa okazała się dotąd bezzasadną, a zdaje się, że i nadal nie znajdzie gruntu. Anglicy z Amerykanami ułożą się jak kupcy z kupcami, trudno bowiem przypuścić, aby strony już i tak zatrudnione—Ameryka wojną sepatatystowską, Anglja zaś antagonizmem z Francją—zechciały w chwili obecnych zawikłań brać na swe barki inne jeszcze zatrudnienia. Niektórzy utrzymują wprawdzie, że wojna Anglji z Ameryką byłaby teraz na rękę Napoleonowi szczególnie ze względu na sprawę polską. Uwolniłby się bowiem od owego kamienia młyńskiego, który ciąży u nóg jego od czasu przymierza francuzko-angielskiego i hamuje wszelki postęp na drodze idei napoleońskich. I ten zarzut uważamy za nie dość trafny. Sprawa polska bowiem jest jedyną, w której Napoleon szczerze sobie postępując nie poczuje osobliwszych przeszkód ze strony lorda Palmerstona ani Russela. Ci nie mogąc grzeszyć przeciwko opinji, panującej u narodu angielskiego, kto wie, czy nie byliby zmuszeni nawet mu pomagać. Wojna zaś z Ameryką dałaby im słuszny powód do odmówienia pomocy.

We Francji walka wyborcza w całej pełni. Po sześcioletnim upływie nadchodzi tam znowu ważna chwila, w której wszystkie stronnictwa poruszone do głębi, starają się przesadzać swych kandydatów do ciała prawodawczego. Rząd bywa w tej porze bardzo czujny na bicie pulsów opinji publicznej. Cesarz Napoleon usiłuje być coraz popularniejszym, a najlepszą sposobność do tego nadarza mu właśnie sprawa polska. To też pod tym względem widzimy tam z jego strony niezwykłe schlebianie uczuciu sympatji, rozpierającej pierś narodu francuzkiego na widok bohaterskiej walki, toczącej się w Polsce.

Cesarz odbywa często rewie na polach pod laskiem bulońskim. Paryżanie uważają to za objaw wojenny. Meksyk prawie zapomniany w obec Polski. Francuzi oblegają tam pono Pueblę.

Włosi wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zabierają się do jakiegoś przedsiębiorstwa nie koniecznie zagadkowego. W cichości gromadzą siły wojskowe w zakącie między Alpami a jeziorem Garda. Za pozór tej koncentracji wojsk podał gabinet turyński, że w kantonie tesyńskim (Szwajcarja) zbiera się jak w roku zeszłym ruchawka mazzynistów przeciw Tyrolowi austrjackiemu, czemu przeszkodzić, rząd Wiktora Emanuela uważa za swój święty obowiązek. Władze szwajcarskie szukały ze świecą mazzynistów w całym kantonie tesyńskim, i nic znaleźć nie mogły. Donosiły do Turynu, aby sobie nie suszono tam głowy płonnemi strachami, ale to nie przeszkodziło bynajmniej Wiktorowi Emanuelowi w wysłaniu wojsk na granicę tyrolską i wenecką. Dla większej ostrożności przeniesiono także z twierdzy Alessandrji legion węgierski— do Ankony i Sinigaglji.

Do Rzymu nadesłano z Paryża notę, przypominając, iż papież dawniej już miał zamiar zaprowadzić pewne reformy dla swych poddanych, a dotąd nie widno nic podobnego. Już to z reformami rzymskiemi rzecz się ma tak jak z moskiewskiemi w Polsce.

Z Rady miejskiej lwowskiej.

Ociągnęliśmy się nieco z podaniem wiadomości o dalszym ciągu narad nad budżetem miejskim, a teraz podajemy takowe czytelnikom w jak największem streszczeniu, ponieważ w obec wielkich wypadków, zajmujących uwagę całej Europy a w szczególności naszego kraju, maleją wszystkie inne sprawy, tracą przedewszystkiem na interesie sprawy czysto lokalne.

Już zdaliśmy poprzednio sprawę z posiedzenia Rady miejskiej z 15 b. m. Na posiedzeniu tem przedkładano radzie preliminarz dochodów spodziewanych na r. 1863. Następne posiedzenia z d. 16 i 17 b. m., o których teraz właśnie mówić chcemy, miały za przedmiot budżet wydatków.

Najprzód przyszły pod obradę koszta utrzymania magistratu polityczno-ekonomicznego. Koszta te przyjęto w kwocie 58898 złr. Przy tej sposobności uchwalono ustanowienie osobnego gospodarza do czuwania nad nieruchomym majątkiem miasta, z płacą roczną 1200 złr. w. a

Następnie przyjęto koszta zarządu dóbr ziemskich, za rogatkami miasta leżących, w kwocie 24.800 złr., koszta utrzymania realności miejskich, w samem mieście położonych, w kwocie 15140 złr., koszta zarządu dochodami z przywilejów w kwocie 37.127 złr., zapomogi dla urzędników i sług miejskich w kwocie 5000 złr.

Pensje i emerytury przyjęto w kwocie 29035 złr. koszta kancelaryjne w kwocie 16080 złr., podatek dochodowy i ekwiwalentowy w kwocie 25300 złr. koszta policji lokalnej w kwocie 24679 złr., koszta utrzymania zakładu przytułku dla sierot w kwocie 18450 złr. w. a.

Sprawozdawca p. adw. Sękowski wniósł, aby z powodu niepomyślnego stanu tego zakładu wypowiedziano zakonowi sióstr miłosierdzia kontrakt zawarty z tymże w tej mierze, i wybrano komisję z 6 członków do wypracowania planu reorganizacji zakładu. Za poparciem p. adw. Starzewskiego uchwalonym został wybór komisji, wypowiedzenie jednak kontraktu odłożono aż do uchwalenia projektu reorganizacji zakładu.

Dalej przyjęto koszta policji sanitarnej w kwocie 25170 złr., koszta policji targowej w kwocie 4588 złr., koszta policji ogniowej w kwocie 29675 złr., koszta kwaterunków wojskowych w kwocie 9980 złr., koszta czyszczenia miasta w kwocie 13700 złr. koszta oświetlenia w kwocie 41584 złr. Na tem się skończyło posiedzenie z 16 b. m.

Na posiedzenin z 17 b. m. przyjęto najpierw wydatki na drogi i bruki w kwocie 83.629 złr. Projekt poruczania budowy i większych reparacji dróg i mostów prywatnym przedsiębiorcom w drodze licytacji, odesłano do sekcji III.

Następnie na budowy wodne przyjęto kwotę 20900 złr., na wodociągi i studnie kwotę 19727 złr. Koszta utrzymania i czyszczenia kanałów preliminowano w kwocie 11200 złr., wydatki na kościoły i szkoły w kwocie 38195 złr. Przytem uchwalono zalecić sekcji V. wypracowanie projektu do zaprowadzenia szkoły gimnastyki.

Wydatki dobroczynności przyjęto w kwocie 15000 złr., prowizje od kapitałów dłużnych w kwocie 9240 złr., wydatki przygodne w kwocie 8500 złr., wydatki nadzwyczajne w kwocie 64000 złr.

Preliminarz cały na r. 1863 przedstawia się więc jak następuję:

Wymogi zwyczajne	594.484 złr.
Pokrycie tychże	543.507 złr.
Niedobór	50.977 złr.
Wymogi nadzwyczajne . . .	64.600 złr.
Ogólny niedobór	115.577 złr.

Na pierwszy rzut oka wydaje się ten niedobór ogromnym, nie jest tak jednak rzeczywiście. Pozostaje bowiem z przeszłego roku zwyżka w kwocie 48.000 złr, zawsze zaś przyjmowano w dochodach jak najmniejsze, w wydatkach jak największe cyfry prawdopodobne. Oprócz tego przez niektóre podatki zostanie trwale podwyższoną wartość nieruchomego majątku miasta, a nareszcie na pokrycie niedoboru posiada miasto sumę 250.000 złr. w. a. w papierach publicznych.

Z przyjęciem powyższego budżetu zostało zarazem zatwierdzone zamknięcie rachunków z r. 1862.

Sprawozdawcy budżetowemu, p. adw. Sękowskiemu zawotowano jednogłośnie podziękowanie za trudy podjęte.

W dodatku uchwalono budżety różnych funduszów zostających pod opieką miasta Lwowa.

Najznaczniejszy z tych fundusz św. Łazarza dla mieszczan kalek, z dochodami 10.170 złr., wydatkami 10.100 złr., nadwyżką 70 złr. Zarządzcy zakładu, p. Schmidowi zawotowano podziękowanie za troskliwość w zarządzie.

W końcu umieszczamy krótkie sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej d. 23 b. m.

Na tem posiedzeniu przedłożono najprzód Radzie budżet szpitalu głównego lwowskiego na czas od 1 listopa-

da b. r. aż do 1 stycznia 1865, dla zrównania bowiem roku administracyjnego z rokiem kalendarzowym obrachowano od razu budżet na 14 miesięcy.

Wymogi obliczono na 88 417 złr, dochody na 81.751 złr. niedobór zatem mający być pokrytym przez miasto na 6.666 złr. w. a. Ze względu wszakże, iż zakład ten zostaje pod opieką rządową, po obliczeniu budżetu ograniczono się tylko na przyjęciu go do wiadomości.

Reszta spraw traktowanych na tem posiedzeniu była mniejszej wagi, pomijamy więc takowe.

Kronika.

* Pozawczoraj odbyła się we Lwowie rewizja u budowniczego Rawskiego, z dzisiaj rano u blacharza pana Bratkowskiego; aresztowano syna jego i lekarza jakiegoś, który tam mieszkał.

* Dochodzą nas ciągłe wiadomości o nadużyciach, popełniane przez warty chłopskie, porozstawiane w różnych stronach naszego kraju. Umieszczamy korespondencje otrzymane w tej mierze z kilku okolic.

Z pod Radymna. Czytelnicy dzienników krajowych spotykają korespondencje o wartach chłopskich, którzy przytrzymują i rewidują w celu przestrzegania porządku w sposób niekoniecznie porządny. — Rzeczywiście widzę i napotykam wszędzie tę doraźnie urządzoną policję; jako pamiętający bardzo dobrze1846, rok, nie mogę nie wyrazić zdziwienia, jakiem mnie przejmuje widok użycia bezrozumnej tłuszczy przeciw klasie mniej licznej prawda, ale wykształceniem wyższej. — Są to osobiste wrażenia moje, niezgodne może z myślą W. Rządu, pozwolę sobie jednak zrobić uwagę, że jeżeli Rząd krajowy uznaje za stosowne nakazywać warty chłopskie z prawem przetrząsania podróżnych, rewidowania pakunków i tem podobnie, jako posłuszni poddani, nie jesteśmy w stanie występywać przeciw temu. Tylko zdaje mnie się, jeżeli mnie surdutowego, podającego jednak jakąś rękojmię, z łaski tych paru łokci sukna włościanin o kartę legitymacyjną pyta, dla czegoż niemam żądać również rękojmi że ten wybraniec, jest rzeczywiście urzędem policyjnym; niech i on ma swoją kartę legitymacyjną, i jakąś oznakę widoczną swojego chwilowego urzędu. Przecież drąg nią nie jest, bo dla czegoż i ja nie mógł bym stanąć gdzie na moście, przytrzymać pierwszego lepszego podróżnego, i przetrząsać mu rzeczy? Czyż kożuch źle wyprawny jest ową dekoracją, nakazującą uszanowanie? W urzędowem rozporządzeniu jest powiedziano, iż chłopi stanowić mają wartę „unter intelligenter Leitung; a gdzież się zawsze chowa ta intelligencja? bo prawie jej nigdy niema. — W niebytności takiego kierownika z intelligencji warta chłopska nic nie znaczy. — Ktoś z moich znajomych zsiadł w parę osób na stacji kolei żelaznej w Radymnie. Pojechał na przód zostawiajac ludzi do odebrania rzeczy. Rzeczy tych nie rewidowano w dworcu kolei, dopiero przy rogatce zatrzymali je chłopi, przetrząsając je i kłując urzędowemi drutami. Tak opóźnili przybycie ludzi i rzeczy. Jak przykrą i uciążliwą jest dla podróżnych taka policja, łatwe jest do pojęcia. Jednak jeśli względy państwa nakazują W. Rządowi ściśle strzeżenie dróg, nic nie moglibyśmy powiedzieć przeciw podobnym środkom, lecz użycie chłopów do takich czynności, wydaje się nam zawsze bardzo niestosownem. Z wielu względów życzyć by sobie należało, aby W. Rząd użył do tego celu innych sił, stojących mu w tej mierze do dyspozycji.

Z pod Mościsk.

(J) W numerze 59. Gazety Narodowej z dnia 23. kwietnia umieszczono doniesienie z Przemyskiego przez J. U. dość niedokładnie, co mię powoduje ten cały fakt jak najrzeczywiściej sprostować.

Dnia 20. b. m. wysłałem mego gumiennego, włościanina z wsi Ostrożca, Wasyla Kumeczka, za kupnem wyki do nasienia na skarbowym koniu, któremu dałem 12 złr. w. a. aby miał przy sobie, w razie kupna wyki, na zadatek. Tenże jadąc konno drogą publiczną, wiodącą z Więckowic do Rytarowic, przejeżdżać musiał przez wieś Sadkowice, obok stojącej na gościńcu karczmy, i tamże zatrzymanym został przez chłopów tamtejszych, stojących na warcie. Zapytany zaraz zkąd i dokąd i w jakim interesie jedzie, zeznał jak najdokładniej, że jest gumiennym z Ostrożca i jedzie od swego pana, będąc wysłanym za kupnem wyki. Po takim odbytym protokole przez chłopów sadkowskich zrobionym, kazali temuż zleźć z konia, i odbywali rewizję czyli niema jakich papierów podejrzanych przy sobie, ale nie znaleźli nic prócz tych 12 złr., które mu dałem na kupno wyki. Po odbytym protokole i rewizji zaczęli dopiero go okładać dobrze kijami, z powodu tego, jak się wyrazili, że jest sługą dworskim, dodając do tego, że „gdybyśmy twego pana tu złapali, tobyśmy go zabili.“

Zbiwszy więc niemiłosiernie tegoż mego gumiennego i odebrawszy mu 12 złr., nie wiem z jakiej przyczyny formalny rabunek popełniając tym całym faktem, puścili go do domu. Tenże mój gumienny wróciwszy do domu z głową pokaleczoną, został zaraz odwiezionym do Mościsk do doktora tamtejszego miejscowego, który dał mu świadectwo, że jest uszkodzona głowa, z którem to świadectwem znowu udał się do powiatu mościskiego, i tam fakt cały protokolarnie jak powyżej opisany jest przezemnie, zeznał. Zrobiona jest w tym względzie dwojaka relacja tak do właściwego powiatu Niżankowiec, w którym to powiecie odbywają się podobne warty, również i do sądu karnego za gwałt popełniony na publicznej drodze i oraz rabunek pieniężny. Jaką satysfakcję będzie miał tenże mój gumienny na podanie swoje do sądów uczynione, nie wiem; czas to okaże, o czem będę mógł później zawiadomić.

* *Z pod Chodorowa dnia 26 kwietnia.* Samowolność chłopów odbywających warty po wsiach „przeciw Polakom,“ dochodzi już przestraszających rozmiarów. Pominąwszy że podróżni częstokroć w pilnych jadący interesach, nagabani bywają o dokumenta podróżne przez ludzi zapitych i czytać nieumiejących i odprowadzeni do księdza jeżeli jest świętojurcą a w razie przeciwnym do pisarza gminnego, jeżeli jest do tego moralnie kwalifikowany; pominąwszy ztąd wynikającą stratę czasu, musi podróżny wysłuchać długi szereg pogróżek, dowodzących nienawiści, nie tyle do narodowości, ile do istniejącego porządku społecznego, które tem więcej są oburżające, że wychodzą od ludzi mających przeszkodzić usiłowaniom zamieszania spokoju publicznego. Stróże ci §. 66 u. k. każą się opłacać podróżnym dla uwolnienia od napaści, a obdzierają jeżeli biedny podróżny niema się czem okupić. W Żurowie, powiecie wojniłowskim obdarli chłopi 22 kwietnia Józefa Pakuszewskiego, służącego idącego za obowiązkiem, zabrali mu surdut z barankami (bo jak wiadomo baranki zależą do rekwizytów podejrzanych) i resztę sukni, okazując tyle jeszcze względów że go z bielizny nieobnażyli, poczem zamknięty pod strażą, wysiedziawszy się trzy dni, uciekł biedaczysko z pod dozoru zapitego chłopa, i błąkając się kilkanaście godzin po lasach, wrócił do mieszkania z przestrachem trudnym do opisania. Całą winą jego było, że nie miał karty legitymacyjnej. W Hrehorowie należącym do powiatu żurawieńskiego, zdarzają się podobne napaści; w miejscach obwodu brzeżańskiego rozstawione w nocy warty, dotychczas nie napadają, ale sąsiedztwo bliskie pomienionych miejsc, niezawodnie posłuży za przykład zawsze zapitym wartom.

* *Z powiatu dzikowskiego.* Do charakterystyki teraźniejszych stosunków naszego kraju, podaję najnowsze zdarzenie, jakie przypadło w Hucie komorowskiej, w powiecie dzikowskim.

Dnia 16. tego miesiąca, kilku młodych ludzi, prawie wszyscy ludzie z Kongresówki, przyjechali do dworu podczas niebytności właściciela, prosząc o przenocowanie i posilenie.

Zaledwie wieść o tem się rozeszła, chłopi uzbrojeni w kije, cepy, siekiery, na wezwanie wójta tejże włości obstąpili dwór w nocy, a ledwie dnieć zaczęło, weszli do pokojów, rozkazując tym młodym ludziom, ażeby się ubierali, by ich do powiatu odprowadzić. Nic nie pomogły perswazje wójta posiadłości dworskiej, któren im przedstawiał, iż napadnięcie zbrojne w dworze na ludzi spokojnych jest karygodnem bezprawiem; a nim najbliższemu sąsiadowi tejże włości o tym wypadku znać dano, i nim przybył do dworu, już wszystkich tych ludzi odprowadzili chłopi do karczmy. Pan T. K. bojąc się ażeby wódka niebyła przyczyną jeszcze groźniejszych excesów, udał się w ten moment do karczmy, i już po krótkiej perswazji namówił wójta że tych młodych ludzi napowrót do dworu zaprowadzili, zaś sam wraz z wójtem udał się osobiście do trzy mile odległego powiatu, ażeby o całem zdarzenin panu naczelnikowi Bisachini dać wiadomość.

Po powrocie na miejsce wypadku wraz z panem naczelnikiem Bisachini w assystencji huzarów, gdy tenże już ukończył protokół z każdym z osobna, pan T. K. prosił uprzejmie pana naczelnika, ażeby wójtowi dał ustną naganę za tak nieprawne postąpienie przez wdzieranie się do mieszkań dworu. Pan naczelnik zebranym chłopom w przytomności wszystkich za ich gorliwość podziękował.

O ile chłopom tak niecznie postępywanie przypisać, ztąd wnioskować można, iż wójt po krótkiej przemowie pana T. K. pomimo że sam twierdził, że mu tak naczelnik nakazał, skłonił się tych młodych ludzi napowrót do dworu zaprowadzić, a gdy dodam, że w tym samym powiecie do tego przyszło, iż ażeby przez niektóre wsie okoliczni, wszystkim chłopom znajomi surdutowi obywatele i panie, nawet z kartami legitymacyjnemi bezpiecznie przejeżdżać mogli, wojsko tu na granicy stojące assystencję dla bezpieczeństwa dawać musi. K.

* *Z pod Radymna.* D. 24 b m. w skutek jakiejś fałszywej denuncjacji była rewizja w Laszkach u Michała Dornwalda, który przy bracie swoim proboszczu tamtejszym mieszkając, urządza sobie warstat dla wyrobów mechanicznych w przyległem mieszkaniu organisty. Czynnikami rewizji był kapral z pięcioma żołnierzami z pułku Mazzuchelli, kompanji 24, wysłani przez kapitana konsystującego w Nowejgrobli, bez assystencji jakiegokolwiek urzędnika, lub miejscowej władzy i pisemnego upoważnienia, chociaż pan M. D. tego żądał. Rewizja odbyła się bardzo ściśle, najmniejsze pudełeczko z gwóździami, stare rękawiczki czeladzi, zgoła papierek w dwoje złożony został przejrzany, ażali nie mieści w sobie broni jakiej. Zrewidowano i mieszkanie organisty, strych, stajnię i kuźnię, lecz rozumie się, nic nie znaleziono. Przyszli i do mieszkania księdza, lecz rewidować nie śmieli, bo p. M. D. im jeszcze raz przypomniał, że nie mając pisemnego upoważnienia, będą odpowiedzialnymi. A czy nie mogli od razu trafić do p. M. D., czy im niedokładną dano informację, czy też z własnej ochoty — dość, że po drodze przerewidowano kuźnię i mieszkanie kowala Ig. Sob. . . i szkółkę trywjalną przy cerkwi.

W powiecie sieniawskim prócz wart przez urząd nakazanych odbywają się i warty dyletantów, bo z za pierwszego lepszego opłotku wyskakuje chłop, rzuca się na konie i woła: Stój! Przy płochliwych koniach łatwo bardzo o nieszczęśliwy wypadek. Gdy powracał wczoraj z Jarosławia ks. Dornwald, to choć go w Makowiskach prawie wszyscy znają, bo o milę tylko od niego wieś oddalona i od lat dziewięciu prawie co miesiąc przejeżdża tamtędy, nieprzeszkadzało, że jadącego zmrokiem 4 razy zatrzymywano? Prawda, że to wesoło? Nakoniec i przez własną wieś przejechać będzie trudno. Powiedzieć jednak potrzeba na pochwałę naszego powiatu radymieńskiego, że dotąd od wart chłopskich jesteśmy wolni. D.

* Przed kilku dniami zaszła krwawa scena na ulicy Łyczakowskiej. Karol Nemesz, podoficer od pułku J. ces. Mości, idąc późnym wieczorem ulicą Łyczakowską, rąbnął z niewiadomego powodu mularza i zarazem kiełbaśnika tutejszego, Ludwika Sebestjackiego kilkakrotnie w głowę pałaszem tak silnie, iż tenże padł na ziemię bez zmysłów krwią zalany. Dwóch przechodzących ujęli złoczyńcę, lecz temuż udało się im umknąć; udawszy się jednak natychmiast do kasarni odkryli tam ci panowie złoczyńcę i donieśli przełożonemu kapitanowi o całym wypadku. W skutek tego podoficer został już osadzony w sztokhauzie. Mularz jednak po ciężkich cierpieniach wkrótce życie zakończył, zostawiwszy żonę i dwoje dzieci.

Ostatnia poczta.

Z rozmaitych stron kraju dochodzą nas wiadomości, że warty chłopskie zwinięto w ten sposób, iż w środku powiatów ich niema, a jedynie pozostały na granicach nie Galicji, lecz na granicach jednego powiatu od drugiego. Tym sposobem każdy powiat jest jakoby osobne państwo z własną strażą graniczną. Mianowicie granice od północy każdego powiatu są strażami włościańskiemi obsadzone.

Drugą nowiną są w wielu miejscach rewizje, po domach wykonywane przez wojskowych, bez asystencji urzędnika, podobnie jak się odbywają rewizje liczne przez włościan. Ustawa o osobistej wolności i nietykalności domów widać iż jest zawieszona. W takim razie potrzebaby to zawieszenie ogłosić urzędownie, aby każdy wiedział czego się trzymać ma. Jeżeli zaś są to tylko nadużycia, więc upomnienie powinno jawnie i urzędownie nastąpić, a przeciw przekraczającym prokuratorje wytaczać powinny procesa, skoro te nadużycia do ich wiadomości dojdą.

W Warszawie aresztowanie arcybiskupa Felińskiego, kilku kanoników i innych księży za to, że wbrew zakazowi policji moskiewskiej odbywali procesję w dzień ś. Marka, wywołało wielkie wzburzenie. W obecnem położeniu rzeczy jestto zdarzenie wielkiej doniosłości tak na zewnątrz jak na wewnątrz. Na zewnątrz utwierdzi rządy i narody obce o niepodobieństwie moskiewskich rządów w Polsce, wewnątrz zaś poruszy lud, tak religijny w Polsce, do tem powszechniejszej i zaciętszej walki. Osobliwie powód aresztowania, odbycie przyjętego w całym katolickim kościele obrzędu, więc najwidoczniejsze prześladowanie wiary katolickiej, będzie zrozumiałym dla każdego chłopka.

Warszawski korespondent do Nationalzeitung donosząc o uwięzieniu ks. arcybiskupa Felińskiego i kilku kanoników, przepowiada iż fakt ten może najsmutniejsze dla Moskwy sprowadzić następstwa. Przez cały dzień przed 25. kwietnia, usiłowali dyrektor oświecenia i oberpolicmajster wyjednać u arcybiskupa potwierdzenie zakazu policyjnego odbywania procesji kościelnych, lecz arcybiskup był nieugięty.

Z placu boju o potyczce oddziału Lelewela w piątek d. 24 wieczór pod Józefowem, następujące otrzymujemy od naocznego świadka sprawozdanie:

W piątek d. 24 b. m. miało miejsce starcie, pomiędzy oddziałem Lelewela liczącym około 260 ludzi, a przeważnemi bo kilkotysięcznemi siłami moskiewskiemi. Oto bliższe szczegóły.

Słaby rekonesans kawalerji, wysłany z obozu, celem zbadania okolicy i stanowisk nieprzyjaciela, w nocy z d. 23 na 24 doniósł, że w Borowcu, tj. w parę zaledwie wiorst od naszego stanowiska, obozuje silna kolumna nieprzyjacielska, składająca się przypuszczalnie z batalionu piechoty, dwóch szwadronów ułanów, kilku dział i sotni kozaków. Rzeczywiście, był to jeden z oddziałów, wysłanych w celu zgniecenia ostatecznie Lelewela.

Po otrzymaniu tej wiadomości, natychmiast zdwojono widety, pogaszono ogniska, a wojsko nasze w gotowości do wymarszu, z bronią w ręku i w tornistrach przepędziło resztę nocy. Lelewel powziął zamiar uderzenia w nocy na Moskali, i w tym celu wysłał nowy rekonesans dla rozpatrzenia stanowiska moskiewskich placówek. Towarzyszący rekonesansowi porucznik 2ej strzeleckiej kompanji, Oraczewski, podsunąwszy się pod sam obóz Moskali, przekonał się, że przy środkach ostrożności, jakie tam zachowali Moskale, niepodobna było uderzyć w korzyścią. Dla tego Lelewel zaniechał zamiaru poprzedniego, a postanowił usunąć się z dotychczasowego stanowiska. I rzeczywiście rano, około godziny 3 wymaszerowaliśmy, o godzinie 8 przybyliśmy w inne miejsce, to samo, na którem tegoż dnia napadnięci przyjęliśmy bitwę. Dzień przepędziliśmy spokojnie, nie wiedząc nic o ruchach nieprzyjaciela.

Teraz podamy opis krótki pozycji, jaką zajmowaliśmy: przed nami rodzaj naturalnego wału znacznej długości, za nim wklęsła dolina rzadkim lasem okryta, na prawem skrzydle okolica bagnista i las, na lewem grunt bardziej twardy i las dość gęsty, z tyłu bagna, okryte dość wysokiemi krzakami i młodemi drzewami.

Około godziny 5. wieczorem, kiedy cały prawie obóz był pod bronią, bo w czasie musztry, usłyszeliśmy w odległości około 500 kroków, znane nam dobrze moskiewskie hura! Powodem tak wczesnego okrzyku, było zamordowanie przez kozaków naszej pikiety, która nie była dość czujną, albowiem wystrzałem nie zawiadomiła obozu o zbliżeniu się nieprzyjaciela. Był wprawdzie rozkaz, aby jeżeli można, nie strzelać, a ostrzedz cicho, jednak w ostatnim razie powinien być wystrzał użytym jako sygnał.

Wracamy do rzeczy.

Za zbliżeniem się moskali, wał, o którym wspomnieliśmy, przyjął Lelewel jako linję operacyjną. Druga kompanja strzelców zajęła lewe skrzydło, pierwsza środek i prawe, a ostatnia zajęła stanowisko już w czasie bitwy. Pierwsza kompanja, nie zdążywszy rozwinąć się w tyraljery, zmuszona była rozwiniętym frontem wstąpić na linię, i dla tego strzały moskali znaczną jej przynosiły szkodę. Nie mogąc wytrzymać tak silnego ognia, złamała się i cofnęła. To było hasłem do ogólnego odwrotu. Jakoż wkrótce moskale zajęli wał, zyskawszy przez to pozycję dominującą. My przyjęliśmy dwojaki kierunek w odwrocie. Jedna część udała się z Lelewelem w tył prawego skrzydła, gdzie w całym pochodzie była przyjmowana salwą krzyżowego ognia, bo z frontu i z prawej strony. Druga udała się w tył lewego skrzydła, i wykonała szczęśliwie odwrót, a następnie cofnęła się nad granicę, gdzie pod Rebizantami zajęła korzystne stanowisko. Jaki los pierwszej, niewiadomo dokładnie, w każdym razie wiele ucierpiała. Pomiędzy poległymi wymieniają Mieczysława Romanowskiego, dowódzcę przybocznej gwardji Lelewela.

Z wiadomości późniejszych tyle dowiedzieliśmy się, że Lelewel żyje, Romanowski zginął, i Wasilewski Gustaw. Z partji Lelewela 11 przywieziono już do Żółkwi pozawczoraj, a kilkudziesięciu z Cieszanowa mają dziś jutro przywieźć.

W potyczce tej było ze strony moskali 14 rot piechoty, 1 szwadron dragonów, 2 sotnie kozaków, 6 dział i 200 strzelców finlandzkich. Moskali w boju padło 70, a rannych dwa razy tyle. Powstańców padło nie wielu, lecz tylko pięciu rannych zdołano uratować. Resztę rannych zamordowali moskale, pastwiąc się nawet i nad trupami, szczególnię nad zabitym Romanowskim. Tym sposobem zabitych powstańców razem z zamordowanymi było 25.

Rząd narodowy zakazał wywozu zboża z Królestwa.

Dawniejszy oddział Zeifryda, wzmocniwszy się znacznie, podzielił się na dwa oddziały. Jednym dowodzi Zieliński, drugim Oborski. Jenerał Brunner dnia 27. kwietnia przybył do Poznania, zkąd udał się do Kostrzynia.

Kolońska Gazeta z 28. kwietnia umieściła korespondencję z Paryża zapewniającą, iż w Paryżu znana już jest odpowiedź gabinetu petersburskiego na trzy noty mocarstw interweniujących. Ma być umiarkowana i uprasza te mocarstwa o zdanie szczegółowe, coby w sprawie polskiej Moskwa uczynić miała. Przeciwnie Independance belge z dnia 26. kwietnia donosi iż Moskwa oświadcza niemożliwość więcej uczynienia dla Polaków, niż to co uczyniła w ukazie amnestyjnym, gotowa jest jednak do rozmówienia się (pourparlers) z gabinetami.

Podczas rozpraw w francuzkiem ciele prawodawczem nad budżetem d 24. b. m. chciał poseł Ollivier poruszyć sprawę mexykańską i polską. Minister Billault przeciął wszelką rozprawę w tym względzie, powiadając że co do Mexyku, podaje Monitor każdą nową wiadomość, zaś co do sprawy polskiej, nakazuje polityka zachować zupełne milczenie, i dodając: „Wszyscy żywimy serdeczną sympatję dla cierpień Polski; przekonaniem naszem jednak, sprawa polska jest sprawą europejską, i sympatje całej Europy wspólnie rozwiązać ją muszą.

L' Europe z d. 27. podaje treść okólnika (wspomnianego już przez nas), który minister francuzki spraw zagranicznych rozesłał do wszystkich posłów francuzkich (nawet przy Stanach Zjednoczonych.) W okólniku tym p. Drouin, po wyłuszczeniu powodów kroków, które trzy mocarstwa wspólnie w Petersburgu uczyniły, wyraża nadzieję, że gabinety w interesie ludzkości i pokoju Europy, ten krok mocarstw formalnie wesprą. To samo wezwanie poszło i do Turynu

I Anglia wezwała dwory niemieckie, aby przystąpiły do kroków dyplomatycznych, przez trzy mocarstwa poczynionych w Petersburgu.

W berlińskiej Izbie posłów złożył dnia 27. Sybel wniosek, aby wezwać rząd do przedłożenia kosztów, na obsadzenie granicy od Polski łożonych, a co do pruskiej polityki zewnętrznej położyć nacisk na to, że kraj nie chce wojny, a najmniej pod obecnem ministerjum.

Stronnictwo postępowe odmówiło na razie poparcia tego wniosku, zamierzając wprost wytoczyć rozprawy w ogóle nad stosunkami zagranicznemi, ile możności przed rozprawami nad kwestją wojskową.

Dziś rano o godz. 9. zmarł tknięty apopleksją J. E ks. metropolita gr. k. baron Grzegorz Jachimowicz.

Kraków 28. kwietnia wieczór.

△ Z pola walki donoszę wam kilka bliższych szczegółów o bitwie pod Jawornikami oddziału Mossakowskiego. Rozstawiony mniejszy oddział po jednej stronie lasu miał w środku swoim kosynierów, z prawej strzelców, z lewej kilkudziesięciu kawalerji. Z drugiej strony lasu stał sam Mossakowski z większą częścią odziału.

Otóż moskale rzucili się na ów mniejszy, myśląc, że mają z całym oddziałem do czynienia. Kosyniery natychmiast cofnęli się, kawalerja tylko i strzelcy dzielny stawiali opór; atoli przeważające siły zgniotły kawalerję, a resztę oddziałku pchały aż ku samej granicy, którą też kilkunastu przeszło. Mossakowski zdołał się jednak bezpiecznie posunąć ku Częstochowie.

Kraków dnia 28. kwietnia wieczór.

(SKI) Najświeższą wiadomością nadeszłą z Warszawy jest uwięzienie księdza arcybiskupa Felińskiego w cytadeli. Odpowiedź dworu petersburskiego na trzy noty za Polską, ma być rubaszna i opryskliwa. Z tego powodu papiery spadły o cztery procent.

Pobity aresztowany w niedzielę, i to przez żołnierza, nie należącego wcale do patrolu — umarł z pewnością.

Telegram Gazety Narodowej.

Kraków 29. kwietnia 12. godz. w południe. Według rozkazu wielkiego księcia wszystkie wojska moskiewskie podczas toczącej się walki mają być utrzymywane ze skarbu królestwa Polskiego. Berg na radzie wojennej zaproponował. aby skarb ten napełnić kontrybucjami, nakładanemi na miasta i wsie. Biskup żmudzki, ks. Wołonczewski. który wysłany do Wilna, był tam pod nadzorem policji. został dnia 24 kwietnia uwięziony. W Łodzi powstańcy zabrali kasy rządowe.

Sprostowanie. W niektórych egzemplarzach dzisiejszego numeru w artykule wstępnym wierszu 9. wydrukowano mylnie „zatargi Moskwy z *Francją*“ zamiast „zatargi Moskwy z *Turcją*.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Komisja zwołana w zeszłym miesiącu przez c. k. ministra handlu i gospodarstwa narodowego, celem naradzenia się względem środków powstrzymania i przytłumienia zarazy bydlęcej (księgosuszu), po kilkutygodniowych naradach ukończyła swą czynność. W pracy tej wychodziła komisja z tej zasady, iż chodzi mianowicie nie tyle o wprowadzenie nowych przepisów, jak raczej o nadanie już istniejącym więcej ścisłości w określenia i więcej energji w wykonaniu, na czem dotąd głównie zbywało. Między innemi zmniejsza komisja termin trwania kontumacji z 20 dni na 10, gdyż nauka i doświadczenie przekonywują, iż termin ten jest dostateczny. Tym sposobem nastręczy się handlującym bydłem możność poddania się kontumacji bez narażenia ich na zbyteczne koszta, a przeto zapobieży się tak zwykłemu przemycaniu, które najczęściej bywało powodem wprowadzenia do kraju zarazy. Uznaje dalej komisja potrzebę odpowiedniego urządzenia stacji kontumacyjnych do pomieszczenia w nich bydła; a nareszcie konieczność organicznego uregulowania służby weterynarnej, mianowicie kształcenie i rozdzielenie według pewnego planu weterynarzy po całej monarchji. Jednocześnie polecono wypracować popularną naukę do użytku gmin i właścicieli bydła, obejmującą główne przepisy odnoszące się do zarazy bydlęcej, których znajomość jest im potrzebną.

— Na targach obwodu żółkiewskiego płacą: m. pszenicy 3 złr. 30 kr., żyto 1 złr. 50 kr., jęczmień 1 złr. 45 kr. hreczka 2 złr., owies 1 złr. 36 kr., kartofle 70 kr.

Kurs lwowski,
z dnia 27. kwietnia.

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski	5	34	5	42
Dukat cesarski	5	37	5	42
Moskiewski półimperyał	9	24	9	40
Moskiewski rubel srebrny	1	78	1	81
Pruski talar kur.	1	68	1	71
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	75	58	76	35
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	79	40	80	8
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	13	74	5
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	79	38	80	13
Akcye kolei żel. gal (bez kuponów)	209	75	211	75

Kurs wiedeński,
z dnia 27. kwietnia.

	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	74	40
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	—
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	792	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	199	40
Londyn 10 funtów sterlingów	114	10
Dukaty cesarskie sztuka	5	46
Srebro za 100 zł. w. austr.	113	50

Przyjechali dnia 27 kwietnia.

PP. Cielecki A. z Porchowy, Hosch E. z Pukieniec. Lutomski B. z Poznania, Radziejewski E. z Ditkowiec, Krzysztofowicz K. z Załucza, hr. Borkowski A z Krzywczyc, Russel K z Londynu, hr. Stadnicki W. z Kamieńca Podolskiego, Bogusz A. z Drohowyża. Romaszkan J. z Bazaru. Romer H. z Grabownicy, Kraftl A. z Radymna, hr. Drohojewski J. z Balic, Gottlieb A. z Liwcza, Gnoiński A. z Danilcza, Wierzchowski E. z Zbarowa.

Wyjechali dnia 27 kwietnia.

PP. Rozwadowski W. do Mełniowa, Wysocki F. do Hrehorowa, Czernicki J. do Tarnowa, hr Rey S. do Przecławia, dr. Lewicki do Rzeszowa, Tuszkowski S. do Warszawy, Petrowicz F. do Wołostkowa, Niezabitowski L. do Zameczka, hr. Dunin J. do Głęboki, hr. Romer W. do Dąbia, hr. Komorowski I. do Chrobrowa, hr. Rozwadowski W. do Kochanówki, hr. Tyszkiewicz Z. do Dąbia, Biłgorajski A. do Tetewczyc, Ceglecki M. do Podwołoczysk, Tretter H. do Łonia, Torosiewicz M. do Pełtwy.

Uwiadomienia.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Z drukarni K. Pillera.